



Dopuszczcie dziatkom  
przychodzić do Mnie  
Jezus

**RAJ**

Wy z Boga jesteście, dzieci  
Ap. Jan  
Dziateczki! zostańcie w Nim.  
Ap. Jan.

**PISEMKO DLA DZIECI BIBLIJNYCH GRUP**  
poświęcone zadaniom oświatowo-wychowawczym

Rocznik II. 1935|36

Maj — Czerwiec 1936

Nr. 6 | 7 | 1935|36



**Wioślarstwo** — w całym świecie w obecnej porze jeden z najmilszych sportów młodzieży. Powyższa ósemka wioślarska weźmie udział w rozgrywkach na XI olimpiadzie w Berlinie, wyznaczonej na czas od 1 do 16 sierpnia 1936 r., dokąd przybędą reprezentacje ze wszystkich państw i narodów z 5 części świata. Najliczniejsza reprezentacja będzie amerykańska liczyć ma ok. 500 osób.

Wysiłek ćwiczących wioślarzy nie pójdzie na marne, bo szlachetny trud nigdy nie ginie, co w poetyckiej szacie tak brzmi —

Z promiennej ducha, choć krwawej zdobyczy  
Nic nie przepada i nic nie zaginie;  
Jest myśl, co każdy wysiłek policzy  
W wielkiej triumfu godzinie.

Marja Konopnicka.

## „Ojcie! chcę — Wszakże nie jak ja chcę.“

Mamy tu dwie modlitwy, obie od jednej i tej samej osoby zmówione, a jednakże między obiema jest największe przeciwieństwo, jakie tylko jest możliwe. Jak różni są ludzie w różnych czasach! Lecz Pan Jezus w istocie swej jest wciąż ten sam, wczoraj i dziś, tenże i na wieki. Pomimo tego był on także różnym nastrojom ducha poddany. Wydocznie był on spokojny i szczęśliwy, gdy ze swymi uczniami i za nich się modlił: „Ojcie! któreś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał” Ew. Jana 17,24. W przeciwieństwie do tego był On we wielkiej bojaźni, gdy w Getsemane oddalił się od uczni swych, na ziemię upadł i modlił się: „Ojcie mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; a wszakże nie jak ja chcę, ale jak ty.” Ew. Mat. 26,39. To jest ten sam człowiek w jestestwie swem niepodległy zmianom, który obie modlitwy wyrzekł; jak różny był nastrój jego ducha i jak różne były modlitwy, które wysłał! Ty możesz tym samym człowiekiem być i jednakowo dobrym, gdy do Boga wzdychasz albo gdy śpiewasz Mu na chwałę. I owszem, w uległem „nie jak ja chcę” może być w każdym razie więcej cnoty wewnętrznej, niż w tryumfującym „Ojcie, ja chcę!” Nie oceniaj nigdy twego stanowiska wobec Boga według twoich zmiennych uczuć. Gdy twój Pan i Mistrz w różnych czasach tak różnie się modlił, to ty, nie będąc w posiadaniu pełni łask Bożych, nie możesz się dziwić, gdy zajdą wielkie zmiany twych wewnętrznych doświadczeń.

Zauważcie dalej, że nie tylko była to jedna i ta sama osoba, lecz że nadto Zbawiciel oba wyrazy użył w przeciągu krótkiego czasu. Nie można ze stanowczością powiedzieć, ile minut albo godzin upłynęło pomiędzy ostatnią wieczerzą, a tą cudowną modlitwą najwyższego kapłana oraz wołaniem w drzeniu w Getsemane. Przepuszczalnie krótka była tylko droga z Jerozolimy do ogrójca i nie potrzeba było dużo czasu na nią. Na jednym końcu drogi

modli się Jezus: „Ojcie, ja chcę” a na drugim: „Wszakże nie jak ja chcę”. W równy sposób może w przeciągu czasu także ton naszej modlitwy być bardzo zmienny. Tyś tylko co modlił się z radosną ufnością, tyś silnie uchwycił Anioła Przywierza i mówisz z walczącym Jakóblem; „Nie puszcę cię, aż mi będziesz błogosławił” I Moj. 32,26 — a jednak nie byłoby to według przykładu tego mniej właściwem, gdybyś może już za jedną godzinę później w prochu leżał i w wielkiej bojaźni wołał do Pana: „Wybacz moje modlitwy, przebac mi moją śmiałość, usłysz mnie teraz, gdy ku Tobie wołam: „Wszakże nie jak ja chcę”. Nie wstydz się nigdy poprawek modlitwy swej; bądź ostrożnym, by nie dopuścić się żadnego niedopatrzania, ale jeśli to jednak nastąpi, nie wstydz się wyznać to i naprawić, jak daleko jest ci to możliwem. Jeśli ktoś powiada: „Nigdy nie myślałbym, bym mógł popełnić takie głupstwo”, to pokazuje on tem, że w rzeczywistości brakuje mu samopoznanie, bo gdyby on siebie samego poznał, to raczej dziwiłby się, że nie uczynił nic gorszego, że działał stosunkowo rozumnie, postępując tak, jak to miało miejsce. Tylko łaska Boża może nas wyćwiczyć, jak nasze modlitwy mogą spaść z wysokiego tonu: „Ojcie, wysłuchaj mnie, boś Ty powiedział: proście, czegokolwiekbyście pragnęli!” na głęboki, głęboki bas: „Ojcie, wszakże nie jak ja chcę, lecz jak Ty chcesz”.

Chciałbym dalej nadmienić, że owe modlitwy naszego tekstu są równie charakterystyczne dla Chrystusa. Ja myślę, że w każdej z obu mógłbym rozpoznać głos mego Pana. Kto oprócz wiecznego Syna Bożego mógłby się ośmielić powiedzieć: „Ojcie, ja chcę!” Tu przemawia wieczne Bóstwo, to jest wzniosłe wypowiedzenie jednorodzonego Syna. Jądnakowoż kto mógłby powiedzieć, jak on to wyrzekł: „Ojcie mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie, a wszakże nie jak ja chcę ale jak Ty.” Może ty już także modliłeś się w te słowa, drogi przyjacielu, ale u Ciebie nie dotyczyło to takiego kielicha goryczy, jaki opróżnił Pan Jezus.

## Męczennicy z Lyonu.

Wczesną wiosną 1552 r. pięć młodych ludzi, zaopatrzonych świadectwami i instrukcją parafji w Lozannie z podpisem Fuersta i Kalwina, wracało do swej ojczyzny we Francji. Oni skończyli kurs teologii we wyższej szkole w Lozannie pod kierownictwem Teodora von Betza i Fuersta, a ponieważ nie mieli środków własnych do egzystencji, więc otrzymali stypendja od bogatych baronów w Bernie. Czystą Ewangelię pragnęli oni szerzyć w swej ojczyźnie, by udzielić swym rodzicom, krewnym i znajomym z powierzonego im przez Boga skarbu. Starannym wysiłkiem przygotowali się do swego ciężkiego powołania, odznaczając się ofiarnością, czuwaniem i modlitwą, a ich imiona są Marjan Alba de Montoban, Piotr Escrivin de Bulogne, Bernhard Seguin de Reol, Karol Fort de Blansac i Piotr Navigeres de Limoge. W tym czasie pały już stopy w Francji, na których na początku reformacji w tym kraju tak wyraźnie błyszczał czysty promień wiary w Ewangelię. Prześladowanie, rozpoczęte za Franciszka I, spotęgowało się za Henryka II i rozszerzyło się po całym kraju. Młodzieńcy nie mogli myśleć się co do niebezpieczeństw, jakie groziły im w ich ojczyźnie, ale pomimo tego zostali wierni swym zamierzeniom.

W drodze przyłączył się do nich jeden człowiek z Lyonu i nie odłączał się od nich do chwili przybycia do tego miasta. Oni zatrzymali się w hotelu pod „Trzema Rybami” i na drugi dzień otrzymali od swego towarzysza podróży zaproszenie na obiad, które przyjęli. Jednakże zaledwie przed spożyciem pokarmu pomodlili się o błogosławieństwo Boże i usiedli za stół, gdy do komnaty wszedł burmistrz ze swym sekretarzem i piętnastoma czy dwudziestoma posterunkowymi, zapytując ich, skąd przybyli i jakie jest ich zajęcie. Po ich odpowiedzi, że są studentami przybyłymi z Niemiec, natychmiast ich, związano i zawieziono do więzienia. Oni starali się znakami i łacińskimi cytatami pokrzepić wzajemnie i utwierdzić we wyznawaniu Chrystusa. W więzieniu każdy otrzymał osobną celę, gdzie każdy w zupełnej ciemności wołał do Boga o światło, pociechę i siłę.

Kilka dni później dopytywano ich na sądzie duchownym odnośnie kilku postanowień panującego kościoła. Oni odpowiadali w sposób prosty i grzeczny, ale pomimo tego zdecydowanie i bez bojaźni. Sądowe postępowanie było prowadzone tak pośpiesznie i powierzchownie, że jawnym było, jak mało ceni się ich życie i jak znikomą była nadzieja na ich ratunek. Zażądawszy, by każdy z nich złożył swoje wyznanie wiary i przesłuchawszy ich jeszcze kilka razy, w ten sam sposób wyprowadzono ich dnia 13 maja do sali sądu duchownego, oskarżając ich o herezję. „My wiemy”, powiedział Piotr Escrivin, że „Bóg oddał nas w wasze ręce, bądźcie ostrożni przy ogłoszeniu wyroku; jeśli nas niesprawiedliwie osądzicie to pamiętajcie, że nad nami jest sędzia sprawiedliwy i jeśli jego słowo osądzicie, to sami sądzeni będziecie w dniu wielkim sądu ostatecznego”. Słowa te zrobiły wielkie wrażenie, sędzia chodził wpród i wtył cały błądy, trzęsąc się. „Pan rzuca gromy blasku i błyskawicy na głowę sędziego”, powiedział Escrivin. Pomimo tego zasądzono młodzieńców na śmierć i oddano ich w ręce władz świeckich.

Chociaż studenci uważali swoją sprawę za beznadziejną, to jednakże uważali za swój obowiązek złożyć podanie o ulaskawienie na ręce króla; wykonanie kary było odłożone, wskutek czego przez cały rok męczyli się w areszcie. Oprócz nich dwóch jeszcze sług Jezusa Chrystusa umieszczono w tem samym więzieniu: był to rodowity Francuz Jean Bergier, cukiernik, oraz Ludwik Coreil z kantonu Vaadt. Ten ostatni, jako obywatel Berna, był puszczony na wolność po szesnastu miesiącach aresztu, a pierwszy z nich umarł na stosie ze słowami: „Panie, słodkie jest imię Twoje, oddaję Tobie duszę moją! dziś widzę otwarte niebiosy!”

Pan pokazał tym swoim siedmiu wiernym świadkom, że nie zapomniał o nich w areszcie; bogaci zswajcarscy kupcy, którzy prowadzili handel płótnem w Lyonie, wykazali serdeczne współczucie. W szczególności Jan Liner z miejscowości Sant-Gallen okazał niezmierną gorliwość, ofiarności i wierność. Wskutek jego starań udzielono im lepszą komorę w areszcie i umieszczono ich wspólnie, a najwibitniejsi obywatele



Berna postanowili interwenjować przed samym królem Francji.

Czas swego aresztu młodzieńcy spędzali w chrześcijańskich ćwiczeniach. Ponieważ zakazaniem było śpiewać psalmy, więc tem pilniej czytali oni Słowo Boże i modlili się. Przy modlitwie wieczornej ten z nich, który każdorazowo przewodniczył, upominał drugich badać się, czy nie zostało przez nich wypowiedziane lub uskutecznione cośkolwiek w przeciągu dnia, co mogłoby obrazić brata, bliźniego. Oni prowadzili korespondencję z reformatorami, których uważali za swoich nauczycieli, z krewnymi i szeregiem przyjaciół a także z chrześcijańskimi parafjami; pisma te służą cennym dowodem siły wiary i wiecznego błogosławieństwa Bożego, objawionego w nich przez Jezusa Chrystusa.

Marcjan Alba pisał do zboru w Bordeaux: „Święty Jan pisze: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam pośle od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadczć będzie Ew. Jana 15, 26 —, znaczy to, że On daje siłę, ufność i odwagę wyznawać z całą swobodą i bez bojaźni jego imię przed przeciwnikami i wrogami w obliczu śmierci, ognia i miecza. Dlatego będziemy z całą siłą głosić, że Jezus Chrystus, wieczny Syn Boży, jest naszą mądrością, poświęceniem i zbawieniem; On jest pokój nasz i Zbawiciel. Jeśli władze będą pytać was o naszym wyznaniu wiary, to nie ukrywajcie prawdy i nie szcędźcie ani waszego życia ani waszego mienia, poważ Ojciec w niebiosach rzecze: Kto miłuje ojca albo matkę więcej, aniżeli mnie, ten nie jest mnie godzien.

Proszę was w imieniu Jezusa Chrystusa dowieść polepszenia waszego życia, bo teraz służycie drugiemu Panu, mianowicie żywemu Bogu przez Jezusa Chrystusa a Pana naszego. Miłujcie się wzajemnie, odwiedzajcie pilnie wasze zebrania, by słyszeć Słowo Boże; czynicie dobrze biednym a chwałę Bożą szanujcie ponad życie swe.” Piotr Escrivin pisze o swym areszcie: „Doświadczałam dużo pociechy i radości w zebraniach wierzących, ale teraz doznaję znacznie więcej pociechy i radości. Duch święty przypomina mi o tych obietnicach, które Pan dał cierpiącym za imię jego i w ten sposób daje on posmakować radości

rajskie. On powiada mi: Błogosławione stworzenie! teraz ty jesteś w tym półmroku, porzucony i znienawidzony w świecie tym pod zarzutem odszczepieństwa od wiary ojców, teraz masz wiele gorzkich chwil i przelewasz łzy, ale raduj się i patrz na wieniec nieśmiertelności, który przygotowany ci jest w niebiosach. Gdy cię znieważać będą i powiodą na hańbiącą karę, raduj się, boś błogosławiony, bo chronisz wiarę! Przed Bogiem i aniołami otrzymasz wiele więcej chwały, niż gdybyś był królem, cesarzem lub władcą tego świata.

Szatan próbował uwieść nas na pokuszenie, nęcąc bogactwem i zaszczytami tego świata a odstrasżając obecnym smutkiem naszych krewnych i radością ich na widok naszego uwolnienia. Bóg jednakże w miłosierdziu swem i w swej wierności podtrzymał nas i skierował wzroki nasze nie na doczesne przedmioty, lecz na wieczną chwałę Bożą, według której walczymy i na zwycięskie zmartwychwstanie. Dotąd wytrwaliśmy na chwałę Bożą, ale jeszcze nie walczyliśmy do krwi. Zamykamy nasze wzroki na ten świat i podnosimy je ku niebu. O, błogosławiony dzień gdy oblubieniec zabierze oblubienicę swoją i głowa królować będzie z członkami swemi!”

Piotr Navigeres pisał przeważnie swoim rodzicom, bo wbrew ich woli przyłączył się do grona wierzących chrześcijan w Ewangelię; dlatego oni chcieli uratować go i usiłowali łagodnem postępowaniem skłonić go do powrotu teraz do domu. Jego wujek sam przyjechał do Lyonu i starał się na niego wpłynąć to upomnieniami, to łaskawemi słowami, ale młodzieniec został niewzruszony. W jednym liście do rodziny pisze on: „Pan Jezus uczył pozostawić ojca i matkę, żonę i dzieci, by naśladować Go. Musimy miłować go więcej, niż wszystko doczesne w tym świecie. Nie smućcie się, gdy usłyszycie, że dla niego umarłem, bo ja silnie wierzę w żywot wieczny, obmyty będąc kwyiā jego od wszelkich grzechów. Więc rozsądzcie sami zgodnie z prawdą, czyje położenie jest lepsze, czy wasze w tym świecie, czy moje w areszcie. Czas nie wydaje mi się długi, chociaż już miesiące jestem we więzach niewoli. Moje ciemne i mroku pełne pomieszanie podoba mi się lepiej, niż wasze ślicznie malowane izby. Dźwięk kluczy

dozorcy jest dla mnie przyjemniejszym od dźwięków lekkiej muzyki na instrumentach muzycznych.

W dolinie cienia śmierci raduję się ze spokojem dlatego, że gotów jestem zwlec śmiertelne ciało i wejść do wiecznego pokoju Bożego. Teraz pytam was, czy dla was taka radość jest dostępna? czy mogą wam wasze dochody, wasze wspaniałe pokoje, pieśni waszych śpiewaków i dźwięk waszych dzwonów dać wam taką pociechę?"

Każdy z aresztantów ułożył pisemnie swe wyznanie wiary dla złożenia go do sądu a przeważnie dla przekonania społeczeństwa o swej niewinności. Aresztowani wskazywali na to, że Chrystus jest naszym jedynym orędownikiem i my możemy tylko przez niego uzyskać usprawiedliwienie i wieczny raj. O kościele Bożym mówili oni, że jest jeden i niezwiązany z miejscem a istnieje tam, gdzie głosi się słowo Boże i wiernie wykonuje się przykazania Jezusa Chrystusa.

Jeden ze studentów prosił Kalwina sprawdzić wyłożone przez niego wyznanie wiary i naprawić usterki. Wielki reformator napisał: „Z radością przeczytałem wasze wyznanie wiary i nie mam ani słowa do ujęcia lub dodania, ponieważ, moim zdaniem, najmniejsza zmiana mogłaby osłabić siłę i działanie Ducha Świętego, pod wpływem którego było ono ułożone.”

Męstwo i cierpliwość młodzieńców wywołało podziw także w obozie przeciwników. Wielu przychodziło do aresztu, by ich pocieszyć. Oni byli błogosławieństwem i dla drugich aresztowanych. Jeden złodziej zasądzony na śmierć za kradzież kawałka barchanu, strasznie urągał Bogu w swem zwiątpieniu! Studenci wymalowali mu miłość Ojca i zbawienne cierpienia Chrystusa tak przekonywująco, że jego lodowate i mroczne serce oświecone zostało i rozgrzało się, aż znalazł pokój Boży. Dnia 14 stycznia 1553 była na nim wykonana kara śmierci, ale on umarł mężnie w oparciu o miłość Bożą.

Tymczasem wypróbowane były wszelkie środki dla uwolnienia aresztowanych. Berno i cała Szwajcaria przyjęły gorący udział w tem a Kalwin pisał im: „Wasze więzy zasłyęły, sława ich rozszerzyła się wszędzie a dzieci Boże modlą się za was, jak to jest ich obowiązkiem.” Jednakże arcybiskup Lyonu, kardynał Franciszek de

Tournon, użył całą potęgę swego wpływu na zgubę młodzieńców. Gdy na powrotnej drodze z Włoch przejeżdżał on przez Berno, to obiecał współdziałać w uwolnieniu studentów, ale wróciwszy do domu i czując się bezpiecznym, podstępnie zapomniał o swej obietnicy i zaczął gorliwie pracować w przeciwnym kierunku. Wskutek niego paryski parlament zatwierdził wyrok śmierci. W końcu lutego 1553 ogłoszony był studentom wyrok najwyższej instancji sądowej i zaraz rozpoczęto czynić przygotowania do egzekucji. Nieoczekiwanie zjawił się herold z Berna z żądaniem odroczenia jej wykonania. Potężna Rzeczpospolita Berneńska wywodziła, że studenci uzyskali teologiczne wykształcenie na jej środki, w ten sposób uzyskali prawo obywatelstwa w niej, na tej podstawie żądała ona wydanie ich. Także szwajcarscy oficerowie na francuskim żołdzie posłali do Henryka II prośbę o uwolnienie aresztowanych. Król zaczął się skłaniać do życzeń tych prośb. Berno posyłało jednego herolda za drugim do „najbardziej chrześcijańskiego“ króla, podnosząc, że studenci nigdy nie wywoływali nieładu, zawieruchy, buntu, nigdy nie rozszerzali walki dogmatycznej i nie dopuścili się żadnego przestępstwa przeciw królowi. Jeśli nawet nie według wszystkich tych ich zasług, to może Jego Królewskiej Mości wprost będzie przyjemnem okazać Rzeczypospolitej Berneńskiej niezasłużony królewski podarunek i uwolnić studentów; dla berneńskich obywateli byłoby to cenniejszem od wielkich sum złota i srebra, oni byłiby bardzo wdzięczni i zobowiązani za to Jego Królewskiej Mości.” Wierny ich przyjaciel Liner sam udał się do Paryża, ażeby wszystko dokładnie wykonać. Wszystko było daremne. Król był podobny do kołyszącej się trzciny i wpływ kardynała wziął górę.

Dzień 15 maja 1553 przyniósł aresztowanym wolność, ale w drugim sensie, w jakim właśnie oni jej oczekiwali. O godzinie 9-tej rano w sali sądowej przy Rondańskim więzieniu, które i teraz jeszcze istnieje, objawiono im, że tegoż dnia powiodą ich na stos. Oni zaczęli gorąco się modlić i wysławiać Bo a w pieśniach psalmów. O 2-giej godzinie popołudniu przyoblekli ich w szare szaty, powiazali postronkami i powieźli furmanką na miejsce

egzekucji. Wzajemnie pokrzepiali się oni następującymi słowami: „Bądźmy niewzruszonymi, koniec drogi życia zbliża się a zwycięstwo jest pewne!” Na drodze śpiewali oni 8. psalm. Gdy przejeżdżali przez most rodański i zbliżali się do miejsca egzekucji, to ujrzeni wielki tłum ludu. Jeden z nich odezwał się do zebranych: „Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego onego Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Chrystusa, niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swej” List do Hebr. 13,21. Następnie przeczytali oni swoje wyznanie wiary, każdy po jednym artykule. Ten któremu wypadło powiedzieć słowa: „Poczęty od Ducha Świętego, urodzony z Marji Panny”, podniósł głos swój, żeby wskazać na kłamstwo, jakoby rzekomo zlorzeczyli Marji Pannie. Nakazali im milczenie, ale oni zawołali: „Pozostało nam tak mało czasu żyć a wy chcecie zakazywać nam uwielbiać i wysławiać naszego Pana.”

Wreszcie dojechali do stosu rozłożonego naokoło słupa, umieścili ich w maleńkiej przestrzeni między słupem a drzewem. Jeden za drugim wszedł mężnie na to miejsce, zaczynając od młodszego a kończąc na najstarszym; zdjęli ze siebie płaszcze, każdy ukląkł na kolana, dając się następnie przywiązać do słupa.

Marcjan Alba, który wszedł ostatni na stos, długo klęczał w modlitwie. Gdy nastąpiła jego kolejka przywiązania do słupa, spojrzął on prosząco na porucznika: „Okażcie mi jedną łaskę” — „Co takiego?” zapytał porucznik Tignac — „Pozwólcie mi pocałować braci moich, zanim umrę”. — „Dobrze”, odpowiedział wzruszony porucznik. Marcjan Alba bardzo serdecznie objął każdego z nich, ucałował z okrzykiem: „Do widzenia, bracie mój!” Każdy z czterech już przywiązanych mógł tylko zwrócić do niego głowę, odwzajemnić się pocałunkiem i zawołać „Do widzenia, bracie mój, do widzenia!” W końcu Marcjan Alba objął w ramiona swe kata ze słowami: „Przyjacielu mój, nie zapominaj, com ja tobie mówił.”

Następnie i on był przywiązany do słupa i stos został zapalony. W tym momencie kat otrzymał rozkaz przyspieszyć ich śmierć, dlatego narzucił każdemu z nich na szyję postronek, który miał być zaciągnięty przez maszynę, celem ich natychmiastowego zaduszenia, ale ogień przepalił postronek, zanim maszyna została uruchomiona. Płomień wzbil się wysoko a wśród dymu i pożaru rozlegał się dźwięk ich słów: „Na duchu nie upadajcie, bracia! nie upadajcie na duchu!”

### Błogosławieństwo cierpień.

Cierpienia omijać  
Znaczy jeszcze świat miłować.  
Gdy szukasz w nim ukojenia,  
To zdradzasz brak doświadczenia.

Cierpienia oddzielać  
Ciało od ducha pragną snąć.  
Gdy się duch z więzów wyzwoli,  
Ku wyżynom wznosić się woli.

Cierpienia kierować  
Chcą mną, raj mi przygotować,  
Gdyż sterują ku przestworzom,  
Gdzie mnie wieczny oczekuje dom.

Cierpienia przyciągnąć  
Do Boga chcą cię bądź co bądź.  
Głęboko w świecie serce tkwi,  
Ucisk z nizin go podnosi.

Cierpienia wyjaśniać  
Mi chcą, jak światłość powiększać  
Gdy sam zrozumieć duszy stan,  
Wyłożę drugim Boży plan

Cierpienia pozdrawiać  
Będą wždy Chrystusową brać.  
Kogo raz dotknął bólu krzyż,  
Tego do braci Pańskich wpisz

Cierpienia uwieńczyć  
Chcą przerywaną życia nić.  
Gdy życie kresu dobiega,  
Pan — ma alfa i omega.

Ucz mnie, Panie, cierpieć!  
By stąd się ponad padół wnieść,  
Aż Twój obraz we mnie załśni,  
Gdy blask wieczności duszę olśni.

Jan Kar.

Następny numer ukaże się we wrześniu b. r.



## Najlepsze hasło życia.

Kilka lat temu młody Hindus wychowany w szkole misyjnej, postanowił stać się chrześcijaninem. Gdy jego zamierzenie stało się znanem, spotkał się on z przesładowaniem ze strony krewnych. Za areszt posłużyła komnata, z której nie mógł on uciec, a nadto obito go i traktowano jak najgorzej. Pomimo tego był on twardy w swem postanowieniu jak skała. Nareszcie zawiedli go do władz. „Czego ty chcesz, zapytano go — „Pragnę zbawić duszę moją”, brzmiała odpowiedź — „Izali nie możesz zbawić duszy w twej własnej religii?” — „Nie, nasza religja — to kłamstwo i ja nie mogę nazwać jej dobrą. Nikt nie może być inaczej zbawionym, jak przez wiarę w Jezusa Chrystusa”.

Następnie przyszła jego matka i zaczęła błagać, by nie sprowadzał na nią hańby i na jej ród albo by zaczekał, aż ona umrze, ale młodzieniec dał krótką lecz stanowczą odpowiedź: „Pan Bóg na pierwszym planie, potem matka.” Przy tem najwzniolej-szem hasle życia został on niewzruszony jak skała. On nie zechciał dłużej odkładać przyłączenia się do chrześcijan ani odrzucać chrześcijaństwa, lecz wypełnił, co uważał swym obowiązkiem. On otrzymał błogosławieństwo, które Chrystus obiecał każdemu, kto porzuci ojca lub matkę według Niego. Młodzieniec poświęcił życie swe w całkowitości dla służby Jemu i stał się cennem narzędziem dla przyprowadzenia dusz do królestwa Jego.

Co może być lepszem od hasła wybranego przez hinduskiego młodzieńca dla życia swego. „Bóg na pierwszym miejscu!” Tym duchem tchnie i największe przykazanie Ew. Mat 22,37: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. — To jest sens słów Pana Jezusa: „Szukajcie najprzód królestwo Boże i sprawiedliwości jego.”

### Promyk.

Boże! Słyszysz i czujesz  
Śpiwny żal ptaka  
Westchnienie robaka,  
I szeleszczący bez rosy wrzos...  
I ten mój głos.

Kornel Ujejski.

## Hojna ofiara robotnika.

Na początku naszego wieku dostał się jeden egzemplarz śpiewnika „Znowu odrodzenie” do rąk robotnika. Śpiewnik ten zawierał oprócz pieśni kilka drobnych artykułów, z których jeden donosił o tem, że z każdym naszym oddechem umiera jeden Chińczyk. Oznaczało to, że rocznie umiera ją miliony ludzi bez Ewangelji.

Pewnego wieczoru przybył do misyjnego zebrania w Londynie jeden robotnik. „Pragnę widzieć tego, kto ułożył ten artykuł”, były jego pierwsze słowa.

„Dobrze”, brzmiała uprzejma odpowiedź, „zaprowadzę was do niego”, poczem obaj — gość i jego informator — udali się jedno piętro wyżej.

Mister Edgar Stock, kierownik misji, ujrzał przed sobą w przychodzącym murarza. Tenże trzymał w ręce egzemplarz „Znowu odrodzenia” i pytał głosem zdecydowanym: „Czy Pan jesteś autorem tego artykułu?”

„Ja jestem wydawcą tego śpiewnika.”

„W takim razie”, ciągnął gość, „proszę przeczytać to jedno zdanie w tym artykule i proszę mi powiedzieć, czy to jest prawdą?”

„Z każdym naszym oddechem umiera jeden Chińczyk”. — „Tak, moj przyjacielu, to jest zupełna prawda.”

„Jak?” powtórzył murarz z podnieceniem, „to jest prawda, że z każdym mym oddechem umiera jeden Chińczyk?” — „Tak”, brzmiała cicha odpowiedź. — „W tym wypadku chcę pomóc, by biednych pogan pouczono o naszym Zbawicielu”. Tu wyciął on worek ze złotymi monetami, które mister Stock wysypał na stół i przeliczył. „Izali w rzeczywistości tyle pragniecie ofiarować na głoszenie Ewangelji poganom?” Murarz potwierdził to. On zarabiał dobrze i przez długi czas pomagał swoim siostram, które odziedziczyły spadek i postanowiły zwrócić dług. Brat jednak wolał 40 funtów szterlingów ofiarować na Sprawę Bożą. Oby Bóg i waszemi sercami kierował, drogie dzieci, dla budowania Królestwa Bożego na ziemi.

## Trzy życzenia.

Koniec.

Po dwóch miesiącach Tomasz znów zaszedł w to same miejsce, ale już nie musiał prosić o zezwolenie na wejście, bo Janek zauważył go już zdaleka i rzucił się mu na powitanie, mając twarz rozpromienioną wielką radością.

— „Myślałem już że nigdy więcej nie przyjdziecie!” — zabrzmiało gorące powitanie Janka, gdy staruszek zdjął tobolek, a Janek zaniósł mu go do swej izdebki, dodając: „Chciałem przecież powiedzieć wam, że usłuchałem waszej rady i znalazłem, że wszystko jest prawdą, coście mówili.”

— „Bogu dzięki!” — wyrwało się z ust uradowanego kolportera, „ale co jest z waszemi trzema życzeniami?” — dodał on, a jego dobrotliwa i doświadczone oczy pałały ogniem niecodziennym.

— „Wszystkie trzy życzenia moje są spełnione”, — odparł Janek. Następnie głos jego zniżył się, gdy serdecznie wyznał: „Ach, był czas, gdy moje serce było biedne, głodne i spragnione czegoś, czego mu świat nie mógł dać. Lecz teraz z miłości Bożej mój wewnętrzny człowiek jest bogatym i ja żyję lekko, z czystym sumieniem, dziękując Bogu, że mam pewność szczęśliwej śmierci!”

Janek poszedł śladami Tomasza i rozsiewa drogą nasienie słowa Bożego w sercach wielu. Już niejedną z tych, co daremnie szukali uspokojenia dla duszy swej w bogactwach tego świata, w życiu lekkomyślnem i w pogoni za szczęściem, znalazł klucz do wszystkich swych trzech życzeń w powieści, jaką mu Janek z własnego doświadczenia, z własnego życia opowiedział, co on tak chętnie i dotąd czyni, nadając jej zawsze ten sam tytuł: „moje trzy życzenia”. —

## Zagadki.

Z religii pytania egzaminacyjne.

1. Gdzie używano wyrazu „dom wyzutego” jako wyzwisko?
2. Kto pokroził popełniających wykroczenia, przez wyzywanie, wyklęcie, chłostę i odebrał od nich przysięgę na przyrzeczenie poprawy?
3. Gdzie spotykamy pierwszy ślad wzmianki o sandalach?
4. W jakim rozdziele jest mowa o dwóch przełożonych synagogi, z których jeden najwyższe szczęście osiągnął, a drugiego zaś obito?
5. Kto posiadał przydomek, przypominający mieszkańców Afryki, jakkolwiek nie miał czarnej cery ciała?
6. Którzy dwaj mężczyźni różnego zawodu, ale tego samego imienia mieszkali w jednym i tym samym domu?
7. Przy jakiej sposobności Hebrajczycy popełnili czyn, który z ich oświadczeniem w Ew. Jana 18,31 stał w jawnej sprzeczności?
8. Który wódz przyrzekł swemu przeciwnikowi dostarczyć konie do jego kawalerji?
9. Który król miał wśród swych żon, córkę brata swego dziadka i dwie córki swych stryjów?
10. Jak nazywali się bracia Dawida, a jak brat Golijata?
11. Jaki syn narodził się Dawidowi po jego śmierci?
12. Który król odjął ciężar dwunastu wołom w balwochwalczym sensie?
13. Który pobożny król dał Bogu swemu list czytań?
14. Który król miał 78 niewiast i 83 dzieci?
15. Który król miał ku Jehowie, Bogu izraelskiemu takie zaufanie jak żaden ani z jego poprzedników ani z jego następców?
16. Kogo kosztowało życie opuszczenie strefy zamieszkania i przekroczenie strumyka wbrew dekretowi naczelnej władzy państwowej?
17. Którą morderczynię spotkała kara po kilku latach w dzień koronacji królewskiej?
18. Którego zwierzęcia nie można przywiązywać dla pociechy dzieci?
19. Który kraj miał więcej niż jedną królową piękności naraz?
20. Który prorok umiejętnie usunął uzurpartora korony królewskiej przy współdziałaniu matki mędrca?
21. Kto miał więcej palców u rąk i nóg od nas?
22. Kiedy dosłownie wypełnili Hebrajczycy względem współziomków swych, co wymienił Jezus w Ew. Mat. 25, 36. 37?

Prenumerata wynosi z dodatkami rocznie w kraju 2.— zł., zagranicą 0.75 dol. Cena pojedynczego numeru czterostronicowego 10 gr. — Dla prenumeraty i dobrowolnych ofiar Konto P. K. O. Poznań Nr. 205.653. Kolporterzy i Niedzielne Szkółki otrzymują 10 proc. a przy większych zamówieniach 20 proc. zniżki.

CENY OŁOSZEN — za 1 mm. wysokości łamu na stronie trzechłamowej 15 gr. od ogłoszeń zwykłych 12 gr. od ogłoszeń ro dzinnych lub dotyczących pracy i zbytu literatury. Zniżka przy ogłoszeniach wielokrotnych.

Wydawca: Drukarnia Bries, Ztg. Dzierż. Otto Hinz, Wąbrzeźno  
Odpowiedzialny redaktor: K. Libal, Wąbrzeźno, Hallera 5 Druk — Drukarnia Bries, Ztg. Dzierż. Otto Hinz, Wąbrzeźno

Książnica Kopernikańska  
w Torunlu